

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorem udziela
Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane
do dni 6.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Niedoszła rezolucya.

Broszura „Z krainy nędzy“, demaskująca wstępną działalność konserwatywnych żywiołów w Galicyi, wpadła jak bomba na pulpity posłów sejmowych i sprawiła popłoch i zamieszanie. Zakotłowało się od prostackiego oburzenia i urażonej dumy stańczyków, reprezentanci i obrońcy ciemnoty ludu ulegli bezprzykładnej konsternacji i tłumnie oblegali Dra Bobrzyńskiego, żądając wyjaśnień, a słynny *dwumorgowy* życzliwością dla nauczycielstwa poseł Cielecki zawołał głośno: „Polizei...!“

— Jakto, więc nauczyciele śmiały publicznie odsłaniać swą niedolę, wymieniać po nazwisku swych gnębieli, wnosić protest przeciwko krzywdzie i bezprawiu z rządów stańczykowskich wynikłym — i nie masz na to sposobu, by takie krzyki uciszyć, wiecznym malkontentom zatkać usta?...

Jedyna na to rada: *Polizei! polizei!*

I *dwumorgowy* p. Cielecki, ochłonawszy z pierwszego przerażenia, wylał całą swą żółć na galicyjskich nauczycieli a w końcu postawił następującą rezolucję:

„Sejm wzywa c. k. Radę Szkolną krajową, aby zwracała większą uwagę, czy *agitacje antyspołeczne* (?) szerzą się wśród nauczycieli ludowych, oraz żeby w danym razie w drodze dyscyplinarnej ten szkodliwy ruch starała się poskromić“.

W krótkim zdaniu: oszczerstwo, denuncjacja i dążność do skrępowania swobody przekonań u nauczycieli.

Nie nowość to zresztą. Galicyjskie nauczycielstwo wie bardzo dobrze, że wsteczniczy pokroju Cieleckiego, nazywają upominanie się o przynależne prawa *szkodliwym ruchem* — a wyświechtanie nagiej prawdy w stosunkach nauczycielskich, *agitacją antyspołeczną*, i czuje od dawna na swych własnych barkach, że i bez proponowanej rezolucji, wszelką działalność w tym kierunku Władze szkolne paraliżują —

zdziwiła je tylko czelność stylizacji wniosku i ufność w poparcie takowego...

Nawet większość sejmowa uczuła się tą rezolucją niezbyt przyjemnie zaskoczona i sam p. Bobrzyński nie wiedział, co zrobić z tym fantem. Uchwalenie rezolucji mogło zbyt jawnie odsłonić dążenie reakcji i właśnie agitacje antyspołeczne (których obecnie na szczęście nie ma) wśród nauczycielstwa obudzić — bezwzględne zaś jej potępienie byłoby obrazą stańczykowskiego obozu, a takiej niewłaściwości p. Bobrzyńskiemu popełnić nie było wolno. Starym zwyczajem, z urzędowego swego stanowiska począł więc pleść banialuki*), mające uspokoić konsternowanych posłów przed antyspołeczną rewolucją nauczycielską, a których głównym argumentem było twierdzenie, że wydawnictwo broszur i gazet, odbierających spokojny sen stańczykowskiej partii sejmowej, nie pochodzi od nauczycieli albo przynajmniej od nauczycieli *w nieczynnej służbie*, a na ucieszenie takich krzykaczy skutecznej niema rady. I choć p. Bobrzyński wiedział i wie dobrze, że w Zarządzie galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych (jako wydawnictwa wspomnianych broszur) jest *większość nauczycieli w czynnej służbie*, a broszura: „Z krainy nędzy“ wyszła na podstawie uchwały *samych czynnych nauczycieli*, manifestujących z nią swą solidarność, — to jednak zrozumiał, że w głoszeniu prawdy nie przeszkodzi nawet dyscyplinarka, a Rada Szkolna krajowa nie ma w zapasie kłatw ni konfiskat i podwładnym swym swobody przekonań urzędownie zakazać nie może — i wszelkimi sztuczkami swej elokwencji starał się wpłynąć na p. Cieleckiego, by cofnął swą rezolucję.

Tak się też stało — i tym sposobem jeszcze jednego wstydu oszczędzono galicyjskiemu Sejmowi.

Wystąpienie p. Cieleckiego potępiły wszystkie pisma krajowe (nb. z wyjątkiem subwencyonowanej „Szkoły“), wyrażając tem samym uznanie obywatelskiej działalności nauczycieli.

*) O tych banialukach pomówimy w osobnym artykule. (P.R.)

„Słowo Polskie“ w Nr. 71. mówi w tej sprawie, co następuje:

„Wniesiona przez posła Cieleckiego rezolucya była *niestychanie przykra*, a zamieniona w uchwałę, byłaby dla Sejmu *uprost kompromitująca*. Żądał on uchwalenia przez Sejm wezwania Rady Szkolnej krajowej, *ażebym surowemi karami dyscyplinarnemi ścigała tych nauczycieli, którzy zarzewie agitacji w nauczycielstwo rzucają*. Jeżeli takie wezwanie odnosi się do takich wypadków, które i pod względem formalnym i dla istoty swej nadają się do postępowania dyscyplinarnego — wezwanie takie jest zbyteczne i osłabia powagę władzy, którą dopiero wzywać do tego potrzeba — albo *odnosi się ono do wypadków, do których nie dadzą się zastosować przepisy ustawy*, a wtedy rezolucya ta miała wezwać Radę Szkolną *do dopełnienia nadużycia*. Dobrze więc uczynił wiceprezydent Rady Szkolnej, dr. Bobrzyński, gdy swoim, mniejszą, że zręcznym, ale dla nauczycieli bardzo szczerze życzliwym (?) przemówieniem, skłonił posła Cieleckiego *do cofnięcia rezolucyi*.

Usunięto w ten sposób przedmiot zawziętej walki w Sejmie, która byłaby musiała wybuchnąć przy specjalnej dyskusyi.

W każdym razie poseł Cielecki coraz większą skarbi sobie u nauczycielstwa życzliwość.

Podwyższenie czy obniżenie?

Rozniosła się po całym kraju radosna wieść, że Sejm podwyższył płace nauczycielom ludowym, a tem samem zdziałał coś korzystnego dla oświaty ludu. „Szkoła“ umieściła bombastyczny artykuł p. t. „Zwrot ku lepszemu“, w którym widzi spełnienie pragnień nauczycielstwa; pozornie zdawać by się więc mogło, że dokonano istotnie jakiejś znakomitej reformy i jej bezwzględna sprawiedliwość uciśzono głosy niezadowolenia, podnoszone dziś przez ogół nauczycielstwa.

Wszystko to jednak tylko „*zdawaćby się mogło*“, w istocie przecież jest inaczej. Ten „zwrot ku lepszemu“ jest iście galicyjską *łataniną*, umożliwiającą rozmaite nadużycia i nepotyzm przy wymiarze płac, wobec których wreszcie nasuwa się całkiem poważne pytanie: *podwyższenie to czy obniżenie?*

A pytanie to dochodzi nas nie tylko ze strony samych nauczycieli, którzy *krzywdę podwyższenia* uczują na własnej skórze, ale również ze sfer obywatelskich i urzędniczych, mających kontakt z nauczycielstwem i rozumiejących ich społeczne położenie, niemniej objawia się w głosach niezależnego dziennikarstwa.

Z licznych, tę samą myśl stwierdzających głosów pracy, przytaczamy krótki ustęp z wstępnego

artykułu „Nowej Reformy“, która w Nr. 74. z dnia 31. marca b. r. pisze następująco:

„Plon sesyi tegorocznej nie był obfity. Zwołano ten Sejm na krótko, jakby Sejmik postulatowy i bez przyczyny, po 5. tygodniach, odroczone. W przecieciu tej krótkości, załatwiono się ze wszystkim *bre-viter*, spieszo się na łeb, na szyję, traktowano sprawy na sposób parlamentu angielskiego Karola I. który kazał sobie wierzyć na słowo, bez dyskusyi i oporu. Miał też Sejm kilka szczęśliwych momentów gdy się zabierał do projektów ustaw o bardziej stylowym pokroju. Najważniejsza z nich *chciała* poprawić los nauczycieli ludowych w granicach zwiększonych na ten cel rocznych wydatków o 300.000!! Pokazało się, że cała ta ustawa jest *dziełem nieudalnym, mizernem kramarstwem*, — *pigułką do zapchania ust na chwilę*. Nauczycielstwa ona *nie może zadowolnić żadną miarą*, owszem jest *w stanie pchnąć je w ramiona radykalizmu i fatalnego niezadowolenia*.“

Ażebym nas nie posądzano o uprzedzenie do Sejmu i Władz szkolnych, by wreszcie nie przypisywano nam bezprzyczynowego jątrzenia, przejdziemy przedmiotowo całą nową ustawę regulującą płace nauczycielskie i na faktach i cyfrach postaramy się wykazać, jak wygląda ona w teorii z panegiryczną odezwą Rady szkolnej, a jak w rzeczywistości.

Rzeczona uchwała sejmowa, podjęta na wieczornem posiedzeniu d. 22. marca b. r. brzmi jak następuje:

„A) Roczne płace **stałych** nauczycieli szkół ludowych publicznych dzielą się na następujące klasy:
a) w szkołach pospolitych:

I. klasa w miastach rządzących się własnym statutem dla połowy posad w każdym mieście 900 zł dla drugiej połowy posad 800 zł.

II. klasa w miastach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z d. 12. marca 1889 (Dz. u. kr. nr. 24), dla $\frac{1}{4}$ części ogółu posad 800 zł., dla $\frac{1}{4}$ części posad 700 zł., dla $\frac{2}{4}$ posad 600 zł.

III. klasa w gminach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z d. 3. lipca 1896 (Dz. u. kr. nr. 51), dla $\frac{1}{4}$ części ogółu posad 700 zł., dla $\frac{1}{2}$ części posad 600 zł., dla $\frac{3}{4}$ części posad 500 zł.

IV. klasa w reszcie gmin dla $\frac{1}{4}$ części posad w każdym powiecie 500 zł. dla $\frac{1}{4}$ części posad 450 zł., dla $\frac{2}{4}$ części posad 400 zł.

b) w szkołach wydziałowych osobnych i w klasach wydziałowych, połączonych z pospolitemi:

I. klasa w miastach, rządzących się własnym statutem, dla połowy posad w każdym mieście 1.000 zł., dla drugiej połowy 900 zł.

II. klasa w innych miastach dla połowy ogółu posad 900 zł. dla drugiej połowy 800 zł.

B) Płaca roczna stałego młodszego nauczyciela

wynosi w klasie I. płac 500 zł. w klasie II. płac 450 zł. w klasie III. płac 400 zł. w klasie IV. płac 350 zł.

C) Wynagrodzenie nauczycielowi tymczasowo ustanowionych oznacza Rada Szkolna krajowa nie może ono jednak wynosić mniej niż 250 zł. rocznie, ani przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

Przy posuwaniu do płac wyższych w obrębie każdej klasy uwzględniać należy obok nienagannej i skutecznej służby okoliczność, że nauczyciel obarczony jest rodziną.

Do płacy najwyższej w klasie II. i III. płac w szkołach pospolicznych, posunięci być mogą tylko nauczyciele kierujący szkołami o pięciu lub więcej klasach, tudzież tacy nauczyciele tych szkół, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych.

Pierwsza klasa płac, jak widzimy, dotyczy miast rządzących się własnym statutem (tj. Lwowa i Krakowa) i w myśl uchwały sejmowej *nie ulega żadnej zmianie*. Mylili by się jednak, ktoby uchwałę tę zrozumiał w dosłownem znaczeniu, bo tu Sejm dlatego tylko żadnej nie przeprowadził zmiany, że do działalności Rad miejskich: krakowskiej i lwowskiej wtrącać się nie chciał, wiedząc, że one same coś korzystniejszego uczynią dla swoich nauczycieli.

I istotnie tak się stało: Aczkolwiek płace nauczycieli tych dwóch miast, są w stosunku do wszystkich innych w kraju najwyższe *), przecież lwowska Rada miejska nie oglądając się na uchwałę sejmową w porozumieniu z Radą szk. okr. przedstawiła Rezydentowi miejskiej do uchwalenia następujące wnioski.

1. Płace nauczycieli (lek) w szkołach pospolicznych mają wynosić:

$\frac{1}{4}$	nauczycieli (nauczycielek)	płaca	800 zł.
$\frac{1}{4}$	"	"	900 "
$\frac{1}{4}$	"	"	1000 "
$\frac{1}{4}$	"	"	1100 "

Oprócz tego dla wszystkich dodatek na mieszkanie w kwocie 180 zł.

Kwaterowe kierowników (rocznie 360 zł.) i kierowniczek (300 zł. rocznie) pozostaje niezmiennione.

Kierownicy i kierowniczeki szkół otrzymują za kierownictwo zakładu 100 zł. Gdy zaś szkoły lwowskie mają liczną frekwencję, przeto ci kierownicy i kierowniczeki, którzy kierują szkołą, liczącą wraz z klasami równorzędnymi 10 klas, otrzymują prócz dodatku za kierownictwo, remunerację w kwocie 50 zł. Nie wchodzi tu w rachubę dodatki pięcioletnie, których w myśl ustawy może być 5. w wysokości 250 złr.

*) O innych mniej korzystnych stosunkach służbowych nauczycieli lwowskich napiszemy w osobnym artykule. (P. R.)

2. Płace nauczycieli (lek) w szkołach wydziałowych mają wynosić $\frac{2}{3}$ nauczycieli (lek) płaca 1.100 zł., $\frac{1}{3}$ nauczycieli i wszyscy dyrektorowie (ki) płaca 1.200 zł. Oprócz tego dla wszystkich nauczycieli (lek) dodatek na mieszkanie w kwocie 180 zł. rocznie, kwaterowe dyrektorów i dyrektorek po 360 i 300 zł. jak u kierowników i kierowniczek szkół pospolicznych.

Dodatek za kierownictwo pozostaje niezmienniony w kwocie 200 zł.

3. Płace nauczycieli (lek) młodszych. Wszyscy nauczyciele młodszy mają pobierać tytułem płacy 500 zł. i tytułem dod. na miesz. 100 zł., razem 600 zł. rocznie. Zastępcy nauczycieli pobieraliby 500 zł. płacy i 10% dodatek na mieszkanie.

Z uwagi na to, że w szkołach lwowskich szczególnie żeńskich, znaczna liczba nauczycielek nader długo musi czekać na stałą posadę nauczycielską, nauczyciele (ki) młodszy, którzy wysłużyli 5 lat w charakterze nauczycieli młodszych we Lwowie, otrzymywać będą dodatek służbowy w kwocie 60 zł. rocznie tak długo, dopóki nie otrzymają stałej posady.

W ten sposób więc nauczyciel (ka) szkoły ludowej we Lwowie może dojść do płacy 1100 zł. do 5 dodatków pięcioletnich w kwocie 250 zł., dodatku na mieszkanie w kwocie 180 zł. razem 1530 zł. t. j. do płacy urzędnika X. rangi (urzędnik X. rangi pobiera z czteroleciami 1540 zł.) kierownicy zaś do poborów 1870 zł. rocznie, kierowniczeki do 1810 zł. tj. prawie do poboru urzędnika IX. rangi (urz. IX. rangi wraz z czteroleciami pobiera 1900 zł.), wreszcie nauczyciel (ka) szkoły wydziałowej we Lwowie może dojść: 1) tytułem płacy 1.200, 2) tytułem dodat. pięć. 250, 3) tytułem dodatku na mieszkanie 180 zł. razem 1.630 zł., zaś dyrektor, względnie dyrektorki do 1.950 zł., względnie 2.010 zł. rocznie.

Z taką samą uchwałą nosi się również Rada miejska w Krakowie; nauczycielom więc tych dwóch miast byt istotnie się polepszy, bo pobierać będą płace wyższe od uchwalonych przez Sejm.

Ale teraz przychodzimy do rzeczy smutniejszej tj. do regulacji płac *tylko na podstawie uchwały sejmowej*.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wakuje godność!

Kto przeglądał kalendarz „Szkoły“ z r. 1898 i 1899 a mianowicie szematyzm Towarzystwa pedagogicznego, ten zauważyć musiał pewien wielce charakterystyczny szczegół.

Oto w r. 1898 było członków honorowych Tow. pedagog. 17., w bieżącym zaś roku spis umieszczony na str. 1. wykazuje *tylko 16*. Szukamy braku i z pewnem zdumieniem a ku niemałej naszej radości spo-

strzegamy, że znikł gdzieś smutnej pamięci *dr. Henryk Jordan*.

Co się stało z tym *honorowym* mężem, rzucającym od r. 1891 blask swego nazwiska na Towarzystwo pedagogiczne, nie wiemy na razie — to nam tylko wiadomo, że nie umarł... A przecież takie *ulożenie się członka honorowego*, to rzecz w kronice galicyjskich stowarzyszeń niebywała; przejść więc nie powinna niepostrzeżenie.

Towarzystwo pedagogiczne pokryło ją milczeniem, musiało więc mieć ku temu ważne powody.

I oto przypomina nam się wniosek *p. Mayera* postawiony w komisji sprawozdawczej ostatniego Zjazdu Towarzystwa pedagog., by *dra Jordana* za niehonorowe zachowanie się w Sejmie i występowanie przeciw żądaniom Towarz. pedagog., *wykreślić z listy członków honorowych* — i przychodzimy do przekonania, że istotnie wniosek ten, choć na Zjeździe zażegnany przez wiceprezesa *p. Tokarskiego*, dziś w czyn zamieniony został...

Uznajemy słuszność takiego postąpienia, bo tylko przez wyeliminowanie wsteczników i ludzi bez charakteru, może Tow. ped. odzyskać utraconą powagę, ale nam dziwno, czemuż sprawa tak doniosłego a zasadniczego znaczenia załatwioną została *cichaczem*, czemu w organie Towarzystwa nie umieszczono odnośnej uchwały, mocą której *dr. Jordan* z grona członków honorowych usunięty został, albo nie opublikowano listu, którym zrzekł się sam tej godności, bo tylko dwa te wypadki ewentualnie mogły mieć miejsce. Gdyby nie dzisiejszy nasz artykuł, wielu członków Towarz. ped. nie zauważyłoby luki w gronie własnych honorowych osobistości i gotowiby byli na najbliższym Zjeździe ponawiać w tym kierunku interpelacje, a to chyba dla Zarządu Głównego nie przedstawia wielkiej przyjemności.

Podobne milczenie panowało również w czasie ustąpienia efemerycznego prezesa *p. Szczepanowskiego*, bo Zarząd Główny ma szczególną zrzeczność w ukrywaniu stron ciemnych swego Towarzystwa.

Wakuje więc w Towarzystwie pedagog. godność jednego członka honorowego, spodziewamy się jednak, że stan taki długo trwać nie będzie. W kraju naszym mężów podobnych do *dra Jordana* nie brak...

Torosiewicz, Cielecki, Kramarczyk, Potoczek!
Tylko wybierać!

Nareszcie!

„Nareszcie rozwiązałem węzeł gordyński i kwestya braku nauczycieli w ogólności a lojalnych w szczególności już jest załatwiona i to nie tylko bez podnoszenia płacy ale nawet z oszczędnością kilkuset tysięcy reńskich“.

Tak sobie zapewne pomyślał wiceprezydent *dr. Bobrzyński*, przekładając Namiestnikowi do zatwierdzenia rozporządzenie z dnia 18. lutego 1899. L. 1.906 ogłoszone w Nr. 7. Dziennika Urzędowego.

Kto potrafił samemi słowami nie tylko dostarczyć potrzebnej ilości nauczycieli ludowych, nakarmić kilkutyśieczną rzeszę zgłodniałych światłodawców, lecz jeszcze oszczędzić na oświacie kilkaset tysięcy, ten zaiste godzien, by mu jak *Bismarkowi*, za życia pomnik wystawiono.

Z takim cudownym rozporządzeniem godzi się już szerszą publiczność zaznajomić.

Na pierwszy rzut oka nie różni się ono prawie niczem od zwykłych rozporządzeń wychodzących z biura *dr. Bobrzyńskiego*. Ma ono najzwyczajniejszy styl biurowo-urzędowy i takąż formę a dzieli się na dwa działy: Dział A. dotyczy nauczycieli (lek) tymczasowych z wymaganą kwalifikacją, dział B. nauczycieli (lek) tymczasowych pomocniczych bez wymaganej kwalifikacji. Obydwa działy zmierzają do jednego celu i rozdział jest nawet zbyteczny, gdyż §§. z działu A. obowiązują także dział B. (§. 23); a tym celem jest dostarczenie jak największej ilości nauczycieli potulnych i pod względem politycznym niepodejrzanych.

Największy nacisk kładzie rozporządzenie na to, by do zawodu nauczycielskiego nie dostała się osobistość podejrzana pod względem moralnym i politycznym i w tym celu nie tylko, że każe dokładnie badać całą przeszłość kompetenta (§. 4.) ale nawet nie wacha się używać — *policyi* (§. 2)

A więc *policya* ma stać na straży moralności nauczycielskiej! *) A myśmy sądzili w prostocie ducha, że stróżem moralności jest własna godność człowieka, następnie wyznawana religia i społeczeństwo, a celem *policyi* i żandarmeryi jest tylko ochrona zdrowego społeczeństwa przed jednostkami upadłymi. *Policya*, według naszego pojmowania rzeczy, ma być tylko koniecznym złem danego narodu i dopiero z wyżej cytowanego rozporządzenia dowiadujemy się, że ma ona wpływ na wychowanie społeczeństwa.

Powinszować narodowi takiej moralności, która wzrosła pod ochroną dyrektorów *policyi*!

A więc wychowanie odebrane w szkołach pod opieką wytrawnych pedagogów i świadectwa nie mają znaczenia a o moralności kandydata rozstrzyga aplikacja *policyi*! — O zgrozo! O biedna ty Ojczyzno skępowana więzami niewoli, kiedy synów twoich wychowywać mają nauczyciele, o których zdolności rozstrzygać ma *policya*!

Zabezpieczywszy się §§. 2. 4. 21. al. a) i 26. od

*) Duchowieństwo nasze podlega także nadzorowi *policyjnego*, a jest on zastosowanym, gdy ksiądz stara się o probostwo. System ów datuje się od czasów *Józefińskich*. *Przyp. Red.*

napływu niemoralnych i politycznie podejrzanych jednostek, otwiera teraz szeroko ramiona dla kandydatów nauczycielskich z dróg ewangelicznych i nie wymaga od nich wiele: 18. lat życia, szkoły wydziałowej „innej“ klasowej i *szczerzej* chęci poświęcenia się temu zawodowi (§. 21).

Rozporządzenie to nie każe szczegółowo badać zdolności takiego kandydata; wystarczy szczerą chęć tegoż — ale biada mu, jeżeli się nie będzie zachowywał po myśli dyrektora policyi, zostanie bowiem mimo szczerych chęci *natychmiast* ze służby wydalonny (§§. 24. i 26).

Za to §. 18. poleca grzecznych tymczasowych nauczycieli otoczyć staranną opieką. — A my mizerne płazy ludzkie sądziliśmy do tego czasu naiwnie, że wszyscy nauczyciele powinni być otoczeni staranną opieką a szczególnie ci, którzy sumienną i gorliwą pracą przedwcześnie stargali zdrowie. Zdaniem naszym należałoby tych inwalidów nauczycielskich staranniejszą otoczyć opieką, jeżeli już nie dla nich samych i ich rodzin, to przynajmniej dla przykładu innych. Tą opieką kraj mówiłby niejako: Patrzcie, jak naród umie cenić gorliwą pracę nad wychowaniem swoich synów!“

— Ba — kiedy p. Bobrzyńskiemu nie rozchodzi się o wychowanie. O skuteczności pracy, od której zawisło pięćdziesiąt lat starych nauczycieli, w cytowanym rozporządzeniu jest tylko wzmianka w §. 27. Decyduje ona jednak nie o zatrzymaniu nieukwalifikowanego kandydata w służbie, daje mu tylko przewagę nad jego kolegą ukwalifikowanym. Jak długo brak będzie kandydatów ukwalifikowanych, tak długo nieukwalifikowani mogą bezkarnie pracować bez skutku. P. Bobrzyńskiemu zależy tylko na zachowaniu się nauczyciela (§. 26.) i tem mierzy jego zdolność czy zadaniu sprostać potrafi (§. 21. al. a).

Opieka nad tymczasowym nauczycielem nie kończy się na §. 18.

Na mocy §. 19. mogą Rady Szkol. okręgowe udzielać takim nauczycielom urlopów aż do trzech miesięcy, rozumie się kosztem pracy stałych nauczycieli, by fundusz szkolny krajowy na tem nie ucierpiał.

§. 7. daje im płacę już za sierpień, którą mogą już w lipcu podjąć (§. 10. al. 4.)

Szczególniejszą jednak opieką otacza nauczycieli bez kwalifikacyi, którym daje nawet pierwszeństwo przed kwalifikowanymi (§. 7. al. 2. i 3 i §. 27.). Co więcej! — §. 27. al. 2. remuneruje nawet tych nauczycieli etatowych, którzy z dobrym skutkiem zajmą się przygotowaniem nauczycieli nieukwalifikowanych do egzaminu nauczycielskiego.

A więc zbyteczne już są wydatki na stypendya, na seminarya, na internaty, kiedy drobna cząstka tej

kwoty wystarczy na remuneracye dla nauczycieli etatowych, byt ich się przez to polepszy, nauczycielstwo samo z siebie powstawać będzie jak feniks — a ogromną resztę pozostałej kwoty można będzie użyć na subwencyonowanie takich pism jak nieboszczyk „Krakus“, staruszek „Czas“, na teatr krakowski i lwowski, na wyścigi konne i inne szlachetne cele....

No — jeżeli klika konserwatywna nie zarządzi natychmiast składek na pomnik ojcu Bobrzyńskiemu, to okaże względem niego czarną niewdzięczność.

Dlaczego jednak tymczasowi nauczyciele otoczeni są taką staranną opieką, podczas gdy starsi pracować muszą nad ich egzaminami za nędzną remuneracyę i w rezultacie uczyć za nich, bo tymczasowi młodzi biorą trzymiesięczne urlopy — dlaczego? — Na to zdobyć się mógł tylko prawdziwy geniusz a co genialne bywa zawsze proste. — Na takich nauczycieli trzeba chuchać, bo gdyby się ich ujęło w karby, jak to bywa w innych zawodach, to zdaniem naszego ojca, który jest we Lwowie, ta „czeladka“ by się rozbiegła na wszystkie strony świata. A gdy zmarnuje najlepsze lata w zawodzie nauczycielskim, zda egzamin i zainstaluje się, to już chcąc nie chcąc siedzieć musi tem bardziej, że będzie to materiały niezdatny do żadnego innego zawodu. Przecież to jasne! Nieprawda? *Farmazyn z Ratusza.*

W obronie oświaty.

Mowa p. Jakóba Bojki, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu d. 20. marca br., jako odpowiedź na reakcyjny wniosek Kramarczyka.

„Już od dłuższego czasu prowadzi się u nas walka o szkolnictwo, a osobliwie o szkolnictwo ludowe. Pewne stronnictwa w kraju, widząc, że lud światlejszy nie da sobą kierować, jak jeździec koniem, widząc, że lud ośmiela się sam o sobie radzić, a co gorsza wytykać wady dotychczasowym opiekunom, czują się zagrożone w swym bycie i przemyślują, jakby wrócić do dawnego stanu rzeczy, jakby chłopą wziąć krótko za cugle, aby wolę pewnych stronnictw wykonywał tak, jak mu nakazały ustawy pańszczyźniane, tj. w pokorze i bez pomruku. (*Brawo!*) A że się do takiego stanu przyczyniła ta szkoła, którą z taką miłością i z takim zapalem przed kilkudziesięciu laty kraj fundował, o której zaraz po roku 1848 we wszystkich pismach i we wszystkich dworach mówiono, nic dziwnego, że się potem coś zmieniło, że pewne grono, nie powiadam wszyscy, poczyną teraz narzekać, że szkoły dużo kosztują, że lud, który ich zakosztował, jest jakiś krnąbrny, powiadają, że jest i niereligijny, a niektórzy przyszli do tego przeświadczenia, że z szkołami takimi trzeba stanąć.

Są jeszcze i inni, którzy powiadają, że trzeba *innej* beczki mówić w szkole synowi chłopskiemu, a z *innej* beczki synowi mieszczańskiemu lub panu.

Powiadają jeszcze niektórzy, że będzie wtedy szkoła dobra, jeżeli się zupełnie odda kierunek szkoły księżom, a nareszcie są tacy, (a może jeszcze i będą), którzy powiedzą, że lepiej będzie, *żeby organisci uczyli chłopskich synów, może kościelni a może i grabarze.* (Brawo).

Tegoroczna sesja przyniosła nam jeden wniosek, którego nie posądzam, że wielu, ale może znajdą się tacy, którzyby go sobie życzyli.

A ciekawa rzecz i znamienna, że postawienie tego wniosku podsunęto właśnie komu? posłowi *niby chłopskiemu*. Chłopa użyto do tego, ażeby postawił wniosek, który chłopa cofa o sto lat, a może i więcej w tył, ażeby szkoła nasza pozostała w tyle za szkołami innych narodów, *aký kraj nasz pozostał za czasem*.

A jednak, proszę panów, nam, garstce Polaków, zostających pod zaborem austriackim, żadną miarą nie wolno pozostać za czasem, bo sama historia narodów uczy nas, że który kraj, który lud pozostał za czasem, to albo zginął, albo nędznie dogorywa. A historia naszego narodu najjaśniej nas tego uczy, że nie tylko cofać, albo stać nam w miejscu nie wolno, ale nam proszę panów, nawet opóźnić za innymi nie wolno! (Brawo! Głosy: bardzo słusznie!)

Posłuchajmy, co w tej mierze pisze, nie żaden ludowy pisarz, a zwłaszcza nie z takiego pisemka, o jakim powiedział p. Cielecki, że jest jedynie ludowem — ale autor podróży do Włoch, Kremer: „Rydwany dziejowy gruchocze opóźniających się i niszczy wszystkich, co się zatrzymują na tej drodze, którą Bóg rodowi ludzkiemu przekazał“.

Tak uczy nas historia, tak pisze co dopiero zacytowany mąż, ale innego jest zdania wielu ludzi w kraju, a wszystkich w tem prześcignął chłopski poseł p. Kramarczyk (głosy: tak jest!)

Ale, chwała Bogu, z uznaniem to muszę podnieść, znalazło się wielu ludzi, a do nich należy komisya szkolna, która przecież nie poszła za tym wnioskiem, tylko wyszła z tego wniosku szczęśliwie, i powiem z uznaniem, że się znalazło w tej komisji więcej tych twardych głów, których się obawiał w swych wywodach p. Kramarczyk, a spodziewam się, że wniosek ten, *tak szkodliwy i zabójczy dla naszego narodu* nie będzie uchwalony, bo sądzę, że się więcej znajdzie ludzi w tej wysokiej Izbie, którzy *lepiej chłopu życzą pod tym względem, niż p. Kramarczyk* (brawo).

Naprzód projekt p. Kramarczyka jest przedewszystkiem niewykonalny. Chce on stworzyć kategorię ludzi, na których w naszym polskim języku nazwy nie ma, boć przecież taki za rok lub za dwa wykształcony pedagog tytułu nauczyciela przyjmując nie może.

W czasie, gdy szkół prawie, że nie mieliśmy, było takich pedagogów pokroju p. Kramarczyka w naszym kraju dosyć. Uczyli sylabizować na groszówce, a

potem na książce do modlenia. Wywieszony w nauczaniu czytania przez takiego samorodnego pedagoga, czytał ten człowiek dopóty, dopóki mu książki na której się uczył, starczyło; a jeżeli książka ta zginęła, albo myszy ją zjadły, przepadło prawie mu czytanie! (brawo).

Proszę panów! Wokoło nas wre życie pospiesznym tętnem. Na wszystkich polach pracy społecznej, u naszych wrogich przeważnie sąsiadów postęp niebывały. Duch ludzki, wsparty wiedzą, odkrywa rzeczy, o których się naszym przodkom ani nie śniło. Zmieniają się szybko warunki życia i pracy. Rolnictwo owo jedyne zajęcie naszych ojców, a w większej części nas samych obecnie nie wystarcza, trzeba je połączyć z przemysłem a do tego potrzeba koniecznie większej wiedzy, aniżeli by jej nauczył nauczyciel pokroju p. Kramarczyka (brawo).

Porównując stan oświaty, handlu i przemysłu naszego kraju z sąsiadami, powiadamy sami, że stoimy wobec sąsiadów o 50 lat w tyle. Widocznie to dla nas a w szczególności dla p. Kramarczyka za mało. *On radby swych braci chłopów cofnąć w tył o sto lat!*

Któż tego nie widzi, jak w ostatnich dziesiątkach lat podniosła się oświata we wszystkich państwach europejskich, z wyjątkiem Hiszpanii? Wszędzie rządy coraz większą troskliwością otaczają szkolnictwo ludowe, mnożą się szkoły, rozszerzają się programy nauk, udoskonalają metody nauczania. My żywotność naszą na polu odrodzenia narodowego tem mielibyśmy zadokumentować, żebyśmy zawiesili szkoły dla ludu, bo przecież zakłady, prowadzone przez takich jednorocznych ochotników, *zrekrutowanych z parobków klasztornych, szkołami nie mogły by się wcale nazywać!* (brawo).

W szkołach amerykańskich — jak czytam — dzieci same spletają wieńce z nieśmiertelników, tworzące wyrazy: „Wiedza to siła“. W szkołach, w którychby uczyli pedagogowie, według pomysłu p. Kramarczyka, mogłyby chyba biedne nasze dzieci wic wieńce — proszę mi darować — z dyablego ostu (któregoby na naszych polach znów nie brakło), a gdyby umiały z tych wieńców tworzyć wyrazy (o czem powątpiewam) to chyba nie inne, jak w znaczeniu: „Szczęśliwy, kto głupi“ (brawo).

Nie, panie Kramarczyk, lud polski takich nauczycieli nie chce, i dzieci swych na naukę im nie odda. *Lud polski chce mieć nauczycieli światłych, którzyby nie tylko młodzież odpowiednio do życia przygotowali, ale którzyby swą wiedzą i inteligencją także do ogólnego dobra gminy się przyczyniali.*

Lud polski chce mieć szkoły i nauczycieli w myśl ustaw komisji edukacyjnej polskiej — według zasad owych wielkich reformatorów, którzy w najnieszczęśliwszych i najsmutniejszych chwilach upadku politycznego pracowali nad odrodzeniem kraju naszego przez oświatę!

Niedawno skończył się rok jubileuszowy Mickiewicza, który cierpiał za miliony i do milionów wołał: „Ja kocham cały naród! Chcę go podnieść, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić!” Wielkość hasła tego nieśmiertelnego poety narodowego rozbrzmiewała w ciągu przeszłego roku w całym naszym kraju a nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Mogą o nas nasi sąsiedzi zagraniczni myśleć, co im się podoba, ale przynajmniej to przyznać muszą, że polski naród stanął już chociaż na lepszej wyżynie oświaty, że pomimo naszych wad, pomimo pewnych, że tak powiem kwasów między nami, bodaj w takiej chwili, jaką była w zeszłym roku, wszyscy znaleźliśmy się w jednym miejscu (brawa).

Uchwalając wniosek p. Kramarczyka, zaprzeczylibyśmy temu, że chcemy stanąć wyżej, a fraszka byłoby jeszcze zdanie obcych, ale pytam się, coby powiedzieli nasi bracia pod zaborem pruskim i rosyjskim, ci bracia którzy nie mają żadnego wpływu na rozwój szkolnictwa ludowego u siebie?

Straszną jest walka na miecze, ale straszniejszą stokroć jest walka ekonomiczna, prowadzona obecnie z coraz większą zaciętością między narodami, państwami. Że w walce tej najskuteczniejszą bronią jest wiedza, to w tem dwóch zdań nikt nie ma, prócz posła wybranego przez chłopów, pana Kramarczyka. Skutki tej walki ekonomicznej odczuwamy dziś wszyscy na sobie, i może się kto odważyć i doradzać w tej Izbie by tę jedyną i skuteczną broń odrzucać? Toby było wydaniem na łup tej pracy, którą dotychczas ten kraj podjął w tej sprawie, toby było wydaniem na łup nędzy polskiego ludu, toby było — powiedziałbym — dzisiaj szaleństwem!

Za kilka dni, da Pan Bóg, obchodzić będziemy 50-tą rocznicę śmierci jednego z naszych polskich geniuszów narodowych, którzy w pieśniach swoich zostawili nam program pracy na przyszłość. Będziemy odchodzić 50-tą rocznicę śmierci Słowackiego, który wyrzekł wiekopomną odezwę do przywódców w polskim narodzie: „Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Słabe i blade jeszcze te kaganki, to wiemy, ale zarazem możemy być pewni, że z mózgowic pedagogów, wyedukowanych według recepty p. Kramarczyka, nie byłoby i tyle światła, co niegdyś od szczyty, byłyby one podobne do kopci smółki! (brawo). Tak myśli — i słusznie komisja szkolna.

Kiedy nas z terazniejszej szkoły doleci wesoła nuta pieśni W. Pola o ziemi naszej: A czy znasz ty bracie młody te pokrewne twoje rody, tych Górali i Litwinów i Żmudź świętą i Rusinów“, to serca nasze się radują i te koszta, które musimy znosić, wszystkie na bok uchodzą, bo wtedy widzimy, że dzieci nasze są zupełnie mądrzejsze od nas i zupełnie nie podobne

pod względem umysłowym do swych dziadów, (brawo), bo wtedy widzimy, że w Galicyi chłopów austriackich ubywa, a polskich przybywa! (Brawa i oklaski).

Wdzięczny jestem komisji szkolnej, że w swem sprawozdaniu powiedziała: Musimy pamiętać, że wątpliwą czyni dziecku przysługę ten, który je nauczy tylko czytać pisać i rachować, jeśli nie potrafi go równocześnie oświecić tem, że wpoi silniejsze i trwalsze religijne i moralne zasady, przywiązanie do rzeczy ojczystych i pełną świadomość obowiązków, które niegdyś na dorosłego spadną obywatela“.

W nowej szkole, którąby pan Kramarczyk rad uszczęśliwić swych braci, nie mogłoby być o tem mowy. Nauczyciel taki, 16-letni, zaledwie umiałby czytać i pisać. Ale przypuszczam, żeby nawet dobrze czytał, to jakby mógł oddać się spokojnie zawodowi pedagoga, kiedyby musiał być, dajmy na to i szewcem lub krawcem, bo już ci z 15 zł. nie wyżyłby, choćby do śmierci nawet żył w celibacie (Wesołość).

Ja nie wiem, jakby ludzie takiego nauczyciela przyjęli, ale to wiem, że wskutek oświaty dzisiejszej nie jedna baba na wsi, nie mówię o chłopach, więcej by umiała, niżli taki „prefesur“.

A już najśmieszniejsze by było to, jakby można 16-letniemu chłopcu, który sam potrzebuje, aby go uczyć i prowadzić, oddać na naukę i wychowanie kilkadziesiąt dzieci, któreby były mało co młodsze od niego! Chyba by się z nimi bawił, grając w guziki, (wesołość), albo „w dzikie gąski“ (brawo). Dziś starsi, wytrawni pedagodzy i wykształceni nauczyciele nie bardzo sobie mogą dać radę z dziatwą, a cóż dopiero taki chłopczyzna którego by rozumniejszy chłopiec w nauce poprawiał, a silniejszy możeby go chwycił i za „ożydle“.

Wniosek taki byłby jeszcze i z innych powodów bardzo nam szkodliwy. Od czasu do czasu spotykamy w naszych dziennikach przedruki wzmianek o działalności publicznej niektórych Polaków. Wzmianki takie zazwyczaj pochlebne, są nam przyjemne. Pytam pań, jakby osądziła zagranica dążność wnioskiem p. Kram. zakresloną?

Tyle co do wniosku szanownego pana Kramarczyka, o którym wspomina sprawozdanie dzisiejsze komisji szkolnej. A teraz muszę jeszcze odpowiedzieć p. Kram. na jego ubolewania i potępienia tego „ludku“, jak go z lekceważeniem nazywa, „który prądom destrukcyjnym nadstawia ucha i nie zdając sobie sprawy, rzuca pociski na księży itd“. Mianowicie radbym słyssał, co p. poseł rozumie pod prądem destrukcyjnym a więc przewrotowym. (C. d. n.)

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Rzemieniecki Jakób, nauczyciel w Kozówce, zmarł na suchoty w 25. roku życia dnia 21. lutego b. r. w szpi-

tału powszechnym w Brzeżanach, gdzie też na kilka dni przed śmiercią doręczono mu dekret na stałą posadę w Iwaniu, w okręgu zaleszczyckim.

Gierat Teofil, tymczasowy młodszy nauczyciel szkoły 2-klas. w Golcowej (pow. Brzozów), zmarł dnia 17. marca k. r. w 29. roku służby a 60. życia na suchochy gardlane.

Oześć ich pamięci.

Wiadomości potoczne.

„Zarząd krak. Towarz. Oświaty ludowej“ założył w marcu b. r. nową bezpłatną czytelną ludową w gm. Węgierka oraz uzupełnił biblioteczki 33. czyteln dawniej założonych. Ogółem rozesłano 1900 książek wart. 760 złr. Zarząd Towarzystwa uprasza Członków o nadsyłanie wkładek, gdyż wobec braku funduszy, działalność Zarządu musiałaby doznać przerwy.

Emigranci z zawodu naucz. *Ludwik Dudek*, były nauczyciel w Podgórzu, po wysłaniu przy wojsku jako jednorocznik, wrócił do służby naucz., ale widząc, że praca jego nie jest należycie ocenioną, porzucił ten zawód od 1. marca b. r. i jest obecnie urzędnikiem przy kolei Północnej w Chybi na Śląsku austr.

Mótkiewicz N. po ukończeniu semin. naucz. w Krośnie, wstąpił do kolei i jest obecnie wolontaryuszem w Nowym Sączu z płacą 500 złr.

Dempniak Tadeusz, po siedmiu latach służby w zaw. naucz. a kilku w Stanisławowie przerzucił się do kolei i jest obecnie wolontaryuszem z płacą 500 zł.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, którego celem: *popularyzowanie wiedzy we wszystkich jej gałęziach* — przesłał do naszej Administracji 100 egzemplarzy pt. **Co to jest uniwersytet ludowy?** po cenie 5. ct. za egzempl., przeznaczając 40% z rozprzedaży owych broszur na fundusz posagowy im. Cesarza Franciszka Józefa I. — Prosimy tedy naszych Czytelników o życzliwe poparcie szlachetnych usłowań rzeczonoego stowarzyszenia.

Z powiatu bialskiego donoszą nam: „Bardzo leniwo idzie urzędowanie w naszej Radzie Szkolnej okręgowej, czego dowodem, że większa część szkół nie ma dotąd zatwierdzonego podziału godzin, że na przyznanie dodatków pięcioletnich czekać muszą nauczyciele bardzo długo, niekiedy dwa lata. (Jest to ogólne narzekanie nauczycieli w całym kraju! P. R.), że sprawy szkolne częstokroć bardzo pilne nie mogą doczekać się załatwienia. Wreszcie zapytują: Co będzie w przyszłości gdy tak „sprężysty referent“ stałym zostanę?”

Życzliwość dworu dla oświaty ludowej. W Kamienicy (pow. Limanowa) chciała gmina odnajdąć od

dworu mieszkanie, gdzie obecnie mieści się poczta, na salę szkolną. Dwór zgodził się na to, lecz zażądał wynagrodzenia 100 zł. (na 10 miesięcy) — gdy z tego lokalu płaci poczta teraz 60 zł. rocznie a na przyszłość ofiaruje tylko 36 zł... Komentarze zbyteczne!

Dla ociemniałego kolegi L. Śnieszka nadeszła nam Szan. Redakcyja „Przewodnika zdrowia“ w Berlinie tytułem datku 2. egz. „*Jarskiej kuchni*“ (Wyprobowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych) cena egz. z przesyłką 1 zł. 40 ct. — oraz 4. egz. „*Nerwowość*“ cena egz. z przesyłką 32 ct.

Szematyzm nauczycielski wydanym będzie dopiero na rok 1900, gdyż chcemy zestawieć w nim płace naucz. wedle najnowszej ustawy szkolnej.

„**Żart**“ Dwutygodnik humorystyczno-polityczny wychodzi we *Lwowie ul. Ossolińskich 15*, od 1. stycznia b. r. Prenumerata kwartalna 90. ct.

Dla abonentów „*Szkolnictwa*“ przyznała Redakcyja „*Żartu*“ poważne niżnienie prenumeraty, albowiem zamiast 90 ct. kwartalnie, płacą tylko 70 ct.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na anons p. Grzegorza Klimkowskiego, który po 18. latach służby naucz. jest obecnie przedsiębiorcą.

„**Naokoło świata**“ zeszyt 10. zawiera ośm pięknie kolorowanych obrazów z Kaukazu, z obszernym opisem tegoż kraju oraz poszczególnych obrazów.

„**Przewodnika zdrowia**“ Nr. 3. (na marzec) zawiera: Doniosłe znaczenie umiarkowania dla zdrowia naszego. Szkodliwość noszenia sznurówki czyli gorsetu. O jednej z ważnych przyczyn bólu głowy. Przestrogi i rady. Rozmaitości.

„**Tygodnik Ilustrowany**“ daje swoim prenumeratom jako *bezpłatną premię* 12. tomów H. Sienkiewicza. Elegancka oprawa tychże powieści dokonana została w zaszczytnie znanej introligatorni M. Górskiego we Lwowie.


Składki. Dla ociemniałego Kolegi L. Śnieszka nadeszła: T. Bicz. 1. złr., P. Dobrowolski 80 ct. Helena J. 50 ct, Inspektor szk. N. N. 1 zł. T. Biłous 20 ct. B. Piłat 50 ct. Apolonia Hlawaty 30 ct.

Grzegorz Klimkowski w Mikołajowie nad Bniestrem

dostarcza wybornego kamienia do budowy, na rzeźby, figury, cokoły, filary, na szuter, beton i t. p. Również wykonuje pomniki wedle żądanych wzorów, jakoteż wysyła do budowy kamień już obrobiony. Pierwszorządne budowy robią zamówienia na ten kamień; obecnie n. p. użyto dużo tego kamienia do restauracyi katedry na Wawelu w Krakowie. Kamień obok swej trwałości jest najtańszy w Galicyi.

ZAKŁAD OGRODNICZY i HANDEL NASION LUDWIKA FREEGE w Krakowie Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

 **NASIONA** gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne i kwiatowe.

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczaste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE. Wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.

Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli, nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie.**